

Janusz Misiewicz

Jak dzieciom mówić o Bogu? : wybrane zagadnienia z problematyki języka w katechezie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/2, 77-86

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JANUSZ MISIEWICZ

JAK DZIECIOM MÓWIĆ O BOGU? WYBRANE ZAGADNIENIA Z PROBLEMATYKI JĘZYKA W KATECHEZIE

Problem znalezienia właściwego języka do ucznia czy wychowanka znany jest nauczycielom i wychowawcom. Zna tę trudność również i katecheta, w jego wypadku jest ona być może jeszcze większa. O ile bowiem dom, rodzina i szkoła poszukują porozumienia z dzieckiem dla celów naturalnych, o tyle katecheta poszukuje form, które otworzyły by duszę dziecka na sprawy najważniejsze i największe. Jego daremne nieraz usiłowania w tym kierunku, oraz wrażenie, jak gdyby mówił do dzieci językiem zupełnie obcym, poczucie niemożności zainteresowania swoich słuchaczy – to są małe fiaska, prowadzące nieraz do zniechęcenia. Praca nad znalezieniem właściwego języka katechetycznego jest pracą trudną, w której uczący zdany jest w znacznej mierze na swe własne siły.

1. PODSTAWY JĘZYKOWEJ PROBLEMATYKI W KATECHEZIE

Współcześni badacze problematyki języka w katechezie¹ – sygnalizują trzy grupy zagadnień związanych z językiem i jego właściwym stosowaniem: zagadnienia metodyczne, zagadnienia filozoficzne i zagadnienia teologiczne.

¹ Por. m.in.: W. Doroszewski, *O funkcji poznawczo-społecznej języka*, Warszawa 1973; P. Gilfedder, *Wokół języka katechezy*, „Katecheta”, 14(1979) 69nn; B. Jabłońska, *O języku katechetycznym*, „Katecheta”, 1(1957) 34-44; K. Osuch, *Jaki język dla katechezy?* „Znak”, 29(1977) nr 275, s.604-615; J. Rydzewski, *Język religijny we współczesnej katechezie*, ZNKUL, 18(1975) nr 4, s. 55-66; t e n ż e, *Poszukiwania nowych rozwiązań językowych we współczesnej katechezie*, „Katecheta”, 20(1976) 15-20, 56-60; J. Szarkowski, *Funkcja komunikatywna języka katechetycznego*, „Katecheta”, 13(1969) 97-101; t e n ż e, *Komunikatywność języka Chrystusa oraz roku liturgicznego*, „Katecheta”, 14(1970) 200-202.

a) Zagadnienia metodyczne

Pierwsze z nich, mianowicie zagadnienia metodyczne, najbliższe są praktyce katechetycznej. Dotyczą takiego doboru wyrażeń, które nie zacierając istotnych religijnych treści katechezy, byłyby jednak zrozumiałe dla tych, do których pouczenie religijne jest skierowane. W doborze takich wyrażeń katecheta napotyka na wciąż nowe trudności i skazany jest na ciągłe poszukiwanie zrozumiałego dla katechizowanych języka. Trudności tej nie rozwiązuje mu stosowane w szerokim zakresie Pismo święte. Nie można bowiem zapominać, że Pismo święte wprawdzie zawiera nieprzemijające prawdy dotyczące więzi człowieka z Bogiem, ale prawdy te wyrażone są językiem nie w pełni zrozumiałym dla współczesnego człowieka. Język biblijny jest przecież językiem zdeterminowanym przez środowisko i warunki historyczne, w których żył piszący pod natchnieniem Bożym autor. Wyrazem tego są spotykane na kartach Pisma świętego aluzje do takich czy innych realiów codziennego życia, z którymi spotykał się hagiograf, świadczy o tym sposób ujmowania przez niego prawd religijnych, wskazuje na to opis wydarzeń, na których kanwie usiłuje ukazać ich religijne znaczenie².

Należy więc zdawać sobie sprawę z podstawowych różnic, jakie istnieją pomiędzy myśleniem czy szerzej mentalnością człowieka współczesnego a językiem i myśleniem biblijnym. Zwróćmy więc uwagę na kilka podstawowych elementów.

Pisarze natchnieni, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, byli Semitami. Treść całej Biblii powstała bowiem w środowisku wschodnim, dlatego też jej forma zależy od mentalności wschodniej. Mentalność zachodnia jest światem myśli, w którym my żyjemy. Jej twórcami są starożytni Grecy, odkrywcy świata abstrakcji. Ich zdobycze ducha nie są jednak oderwane, ponieważ formowały się w wyniku badań nad światem materialnym. Opierają się one na empirycznym doświadczeniu. Człowiek współczesny – Europejczyk – jest spadkobiercą tej mentalności. Jego umysł wszystkie odkrycia formułuje jasno i zwięźle, wyrażając je pojęciami bezpośrednimi, ścisłymi, precyzyjnymi. Mentalność taką można nazwać mentalnością rozumową lub naukową – opartą na doświadczeniu.

Inna jest mentalność wschodnia, będąca zdobyczą antycznej kultury religijnej. Jest ona konkretna i wewnętrzna, cała przepojona środowiskiem i duchem pustyni, na której skraju się rozwinęła³. Semitę przede wszystkim

² Por. A. L ä p p l e, *Od egzegezy do katechezy. Stary Testament*, t. 1, Warszawa 1985, s. 13.

³ Ludzie starożytnego Wschodu „nie musieli zmagać się z dziewczynymi, trudnymi do przebycia puszczami, z długimi i śnieżnymi miesiącami zimowymi, jak choćby Germanie. Opowiedziane w Biblii wydarzenia często rozgrywały się na odległej pustyni – podczas bezustannej wędrówki, podczas poszukiwania miejsc nadających się do osiedlenia”. Tamże, s. 14.

pociąga świat konkretny. Nie interesuje go tyle pojęcie, co rzecz, oglądana z punktu użyteczności. Jeżeli przypisuje jakąś wartość myśli, to głównie dlatego, że jest ona bardziej praktyczna jak twórcza. Stąd myśl jego jest bardziej żywa, bardziej intuicyjna, jak logiczna. Lekceważy ona dynamicznego ducha greckiego, który buduje na podstawie dociekań abstrakcyjnych. Semita gardzi wyrażeniami abstrakcyjnymi. Dla niego samo słowo jest niewystarczające, a język nie powinien mieć pretensji do „wyrażania”, służy mu raczej do „wywoływania” – jest on środkiem do pobudzania myśli u słuchającego. Dlatego dla Semity „mową” są również gesty, intonacja, przerwy i milczenie, stanowiące z językiem jej istotna część. Do Izraelity przemawiało wszystko. Był on szczególnie czuły na natchnienia, słowa innych, wydarzenia, fakty, które człowiekowi współczesnemu uszłyby uwagi i byłyby niezrozumiałe. Jeden z miłośników Bliskiego Wschodu wspomina: „Podczas wędrówki po Palestynie dziwiło mnie to, że chłopcy arabscy otaczali mnie często gromadami i narzucali nachalnie swoje towarzystwo. Nie wiedziałem, dlaczego tak jest. Dopiero po jakimś czasie powiedziano mi, że widocznie uśmiecham się do nich przy spotkaniu. Uśmiech ten mówił im, że od takiego człowieka łatwo można wyciągnąć bakszysz, czyli datek pieniężny. Wystarczyło tylko popatrzeć surowo, by zmusić do dystansu”⁴.

Semita, zamiast wynajdować formy językowe – niezdolne nieraz do wyrażenia uczuć i myśli, powtarza słowa i zdania, podkreśla i symbolizuje, by w duszy słuchającego czy czytającego, te same pojęcia powstawały, czyli były wywoływane. Jak wymownymi były znaki symboliczne, którymi prorocy objawiali wolę Bożą! Oto Jeremiasz bierze z rozkazu Bożego garnek gliniany, idzie z nim do doliny Gehenny i tłucze go wobec otaczających go zdziwionych Izraelitów ze słowami: „Tak mówi Jahwe Zastępów: Podobnie rozbiję ten lud i to miasto, jak się rozbija naczynie garncarskie” (Jr 19,11)⁵.

Słowa więc dla Semity nie są wszystkim. Wokół nich powstaje szeroki margines, uzupełniany gestami, symbolami, milczeniem. Tego marginesu nie docenia człowiek o mentalności zachodniej i często lekceważy, nie zdając sobie sprawy, że swą żelazną logiką skępował wolność swojego ducha. Człowiek Wschodu nie widział więc potrzeby abstrakcji czy refleksji filozoficznej. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że ta podstawowa cecha mentalności semickiej znalazła swój wyraz w języku. W pierwszym zdaniu księgi Koheleta czytamy: „Marność nad marnościami i wszystko marność”. W językach europejskich myśl ta wydaje się czysto abstrakcyjna. Ale hebrajski wyraz oddający pojęcie „marność” przede wszystkim określa: „podmuch”, „tchnienie”. Ażeby więc oddać „koloryt” tej wypowiedzi, trzeba sobie

⁴ Z. Ziółkowski, *Spotkania z Biblią*, Poznań 1971, s. 15.

⁵ Tamże.

uświadomić, iż autor zachował w umyśle obraz „podmuchu”, chociaż oddawał nim pojęcie oderwane. Tego „kolorytu” nie odda żadne tłumaczenie i z tego faktu należy zdawać sobie sprawę⁶. Współczesny katecheta posługując się językiem Biblii w katechezie, powinien więc koniecznie korzystać ze słowników, objaśnień i komentarzy, które język biblijny uczynią bardziej zrozumiałymi i dostępnymi, zarówno dla niego, jak i dla współczesnego katechizowanego.

b) Zagadnienia filozoficzne

Drugą grupę zagadnień związanych ze stosowaniem właściwego języka w katechezie stanowią problemy o charakterze bardziej filozoficznym, w pierwszym rzędzie – ze stosunkiem wyrażen językowych do rzeczywistości, przy pomocy tych wyrażen opisywanej⁷. Pouczenie religijne, jakim jest przecież katecheza, dotyczy rzeczywistości duchowej i nadprzyrodzonej, niedostępnej nam poznawczo w sposób bezpośredni i trudnej do wyrażenia w języku potocznie używanym i potocznie zrozumiałym. Nasz potoczny język jest bowiem dostosowany do ujęcia poznawczego rzeczywistości dostępnej nam na drodze zmysłowego doświadczenia. Przypomina się tu słynne zdanie Arystotelesa i św. Tomasza: „Nihil est in intellectu, quod prius fuerit non in sensu”. Korzystając z języka potocznego w katechezie musimy ciągle pamiętać, że jest on narzędziem bardzo niedoskonałym w przekazywaniu pouczenia odnoszącego się do rzeczywistości duchowej i nadprzyrodzonej. Posługiwać się nim możemy tylko w sposób analogiczny, pamiętając o tym, iż między doświadczalnie dostępną rzeczywistością, do ujęcia której dostosowany jest język, a rzeczywistością nadprzyrodzoną, o której mówimy w katechezie, istnieje jedynie podobieństwo. Podobieństwo to nie ma charakteru czegoś jednoznacznego. Rzeczywistość nadprzyrodzona nie jest dokładnym odbiciem rzeczywistości naturalnej i dostępnej nam w doświadczeniu. Dlatego nie można dokładnie w takim samym znaczeniu wyrażen zaczerpniętych z opisu obserwacyjnie dostępnej rzeczywistości i do opisu tej rzeczywistości dostosowanych, przenosić do określenia rzeczywistości nadprzyrodzonej. Jeśli mimo tego zastrzeżenia w pouczeniu religijnym posługujemy się wyrażeniami potocznego języka, to opieramy się na stwierdzeniach stanowiących podstawę teologiczną językowej problematyki katechetycznej.

⁶ Tamże.

⁷ Por. J. S z a r k o w s k i, *Poznawcza funkcja języka a środowisko i katecheza*, „Katecheta”, 24(1980) 22.

c) Zagadnienia teologiczne

Stwierdzenia stanowiące podstawę teologiczną to nauka o stworzeniu świata przez Boga oraz nauka o Wcieleniu⁸. Pierwsze z tych jest podstawą wniosku o możliwości poznania Boga w oparciu o poznanie rzeczy przez Niego stworzonych. Św. Paweł w liście do Rzymian pisze: „To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich (pogan), gdyż Bóg im to objawił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne jego przymioty – wiekuista Jego potęga i bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1, 19-20; podobnie Mdr 13,1-9 – „bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę”, w. 5). Skoro zatem Bóg jest Stwórcą wszystkiego, więc i świata materialnego, to każda ze stworzonych przez Niego rzeczy zachowuje jakieś egzystencjalne przynajmniej podobieństwo do Boga, polegające na tym, że istnieje dzięki Bogu jako przyczynie swego istnienia. Podobieństwo to sprawia, że możemy językiem dostosowanym do opisu rzeczy stworzonych mówić o Bogu – z zachowaniem jednak analogii w posługiwaniu się wyrażeniami językowymi. Św. Augustyn mówi: „Zapytaj piękno ziemi, morza, powietrza, które rozprzestrzenia się i rozprasza; zapytaj piękno nieba..., zapytaj wszystko, co istnieje. Wszystko odpowie ci: Spójrz i zauważ, jakie to piękne. Piękno tego, co istnieje, jest jakby wyznaniem (*confessio*). Kto uczynił całe to piękno poddane zmianom, jeśli nie Piękny (*Pulcher*), nie podlegający żadnej zmianie” (*Sermones*, 241)⁹.

Drugi element – Wcielenie jest o tyle podstawą mówienia o Bogu językiem dostosowanym do opisu obserwacyjnego dostępnej rzeczywistości, że Druga Osoba Trójcy Świętej nie przestając być Bogiem wcieliła się w tę obserwacyjnie dostępną nam rzeczywistość i z tego punktu widzenia można o Niej mówić językiem właściwym dla poznawczego ujęcia tej rzeczywistości. Przekonanie takie ponadto opiera się na fakcie, że samo Słowo Wcielone takim właśnie językiem posługiwało się w przekazywaniu prawdy i w pouczeniach o nadprzyrodzonej rzeczywistości, do której człowiek został powołany. Przyjrzyjmy się zatem bliżej językowi Jezusa.

Bardzo często Chrystusa i język, jakim On się posługiwał, wskazuje się jako najlepszy wzór dla katechety. Cechowała Go pełna świadomość powołania, silne oddziaływanie na środowisko, wyraźny kontakt pedagogiczny, cierpliwość w przekazywaniu swej nauki i misji apostołom, wreszcie stosowanie w nauczaniu doskonałych metod dydaktycznych. Stąd Linus Bopp twierdzi, że zadaniem zawodowym katechety jest wprawdzie kierowanie katechizowanych do Chrystusa, ale najpierw musi on sam (katecheta) wypełnić swe osobiste

⁸ Por. P. Gilfedder, *Wokół języka katechezy*, „Katecheta”, 14(1970) 70.

⁹ Cyt. za KKK 32.

zadanie: pójść do szkoły katechetycznej Zbawiciela – a właściwie zawsze w niej przebywać¹⁰.

Komunikatywność języka Chrystusa stanowi więc ważny element w sposobie Jego nauczania. Łatwo dostrzec, że uwzględnia On uwarunkowanie środowiskowe, że stale nawiązuje do doświadczeń słuchaczy, że wiąże je z nową treścią w sposób obrazowy, że głosi głębokie prawdy na tle materiału doświadczalnego, w nawiązaniu do przyrody, dobrze znanych symboli, do zajęć i pracy codziennej. „Rola, morze, winnica, zboże, kąkol, ptaki, drzewa, praca siewcy, rybaka, robotnika na winnicy, celnika, gospodyni – to wszystko staje się aluzją do wychodzenia od znanego do nieznanego, od bliższego do dalszego, od materialnego do duchowego”¹¹. Poglądowość, przeżyciowość, pobudzanie do aktywności, do dialogu przez stawianie pytań: a co czytasz w Prawie? który z nich wydaje ci się bliższym? czyj to wizerunek i napis? czy nikt cię nie potępił? a wy za kogo mnie uważacie? – oto stały klimat aktualności i pasjonującej a konkretnej problematyki życiowej słuchaczy¹². I słusznie chyba zauważa C. Tresmontant, gdy twierdzi, że: „gdyby Rabbi Jezua postępował inaczej w swoim działaniu, to przede wszystkim nie mógłby przekazać treści swojej nauki mężczyznom i kobietom, będącym wieśniakami, rzemieślnikami, pasterzami, żołnierzami, ale nie «uczonymi». A poza tym, skoro Jego nauka ma być tłumaczona na wszystkie ludzkie języki, to gdyby Rabbi wyraził ją w języku uczonym, bogatym, złożonym, w języku «mandaryna», będącym owocem długiej tradycji i cywilizacji ludzi uczonych, jakże by wówczas można tę naukę przekazywać i komunikować w ciągu wieków wieśniakowi afrykańskiemu, chińskiemu, irlandzkiemu rybakowi, amerykańskiemu dokerowi lub kelnerowi kawiarni Paryża czy Londynu?”¹³

Naśladowanie wzoru Chrystusa nie może jednak polegać na biernym kopiowaniu, co zresztą nie jest do końca możliwe (odmienne środowisko, historia, kultura itd.), ale raczej na zastosowaniu używanych przez Jezusa form przekazu do aktualnego środowiska i aktualnych uwarunkowań historycznych.

¹⁰ Por. J. S z a r k o w s k i, *Komunikatywność języka Chrystusa oraz roku liturgicznego*, „Katecheta”, 14(1970) 200.

¹¹ Tamże.

¹² Por. S. W ł o d a r c z y k, *Język biblijny – „język” Boga jako wzór języka w przekazywaniu prawd wiary*, „Katecheta”, 33(1980) 260-261.

¹³ C. T r e s m o n t a n t, *Jezus naucza*, tłum. z franc., Warszawa 1973, s. 46.

2. POSTULATY SZCZEGÓŁOWE

a) *Znać dziecko*

Trudno jest mówić do dzieci o Bogu, jeżeli posiada się tylko przygotowanie w zakresie przedmiotu, a nie zna się dzieci i nie potrafi się rozmawiać z dzieckiem. Współczesne dziecko różni się mocno stylem życia, zainteresowaniami i doświadczeniem, a co za tym idzie – również i językiem od dzieci, którymi byliśmy sami. Język naszego słuchacza jest ubogi. Przeciętne dziecko czyta raczej niewiele i rozwija się umysłowo również inaczej. Chłonie wprawdzie nieporównanie więcej wrażeń, zdobywa więcej sprawności i sprytu życiowego, ale może właśnie z racji tego nadmiaru nie jest ono w stanie przepracować dobrze tych wszystkich wrażeń umysłowo. Umysł pozostaje bierny, nastawiony na płytki, nie nastęrczający trudności odbiór, a nie na samodzielną pracę i wysiłek. Większość zainteresowań dziecięcych skupia się wokół nieskomplikowanych, prymitywnych rozrywek – wokół sportu, telewizji, kina. Rozrywki te również mało wspomagają umysłowy rozwój dziecka. Dzieci szkolne zdradzają trudności w opowiadaniu tak ustnym, jak pisemnym. Przeciętne dziecko wypowiada się z trudnością, nawet wtedy, gdy chce wypowiedzieć się wyczerpująco na jakiś temat. Używa wówczas minimum słów, ujętych w bardzo krótkie zdania. Kładzie nacisk tylko na to, co go w danej rzeczy czy sytuacji najbardziej zainteresowało.

Dziecko przeżywa więc chętnie, ale myśli i formułuje – zwłaszcza samodzielnie – znacznie mniej chętnie i skupienie przychodzi mu z trudnością. Jest rozproszone i nieuważne, jeśli nie przemawia się do niego językiem żywym i atrakcyjnym. Chętnie słucha opowiadania, które daje mu przeżycie, ale niestety znacznie mniej chętnie podąża za tokiem katechezy, która wymaga jego współpracy.

U podstaw właściwego języka katechetycznego leży przede wszystkim umiejętność obcowania z dzieckiem i znajomość psychiki dziecka. Często jednak się zdarza, że katecheta ma przygotowanie tylko metodyczne, a pedagogiem nie jest, lub dopiero stara się nim być. Nie ma on kontaktu z dziećmi poza katechezą, nie czytuje literatury dziecięcej, rzadko jest zorientowany w dziedzinach, które dzieciom imponują. Często nie zna dzieci od strony ich domowych warunków i trudności. Przemawia do dzieci jakby z innego świata. Dochodzą do tego jeszcze takie trudności, jak brak czasu lub podręcznych pomocy do dobrego opanowania materiału. Uczący decyduje się wówczas nieraz na rozwiązania nieprzemysłane i wadliwe, bo „przecież dzieciom coś trzeba powiedzieć”. Tak płyną z ust katechety legendy, opowiadania nie mające nic wspólnego z tematem czy tekstem biblijnym, które w praktycznym życiu dziecka nie mają większego znaczenia, a wszystko to

składa się na język, który nie przemawia do dziecka lub nie mówi o tym, co nazwalibyśmy „sednem sprawy”.

b) Prostota języka

Prostota potrzebna jest tym większa, im mniejsze dziecko mamy przed sobą. Sformułowania muszą być jasne i zrozumiałe, zdania raczej krótkie. Dorosli mają często fałszywe pojęcie o języku, którym trzeba mówić do dzieci, gdyż patrzą na świat dziecięcy oczami dorosłych. Tak powstają nieraz książki, nierzadko bardzo piękne, którymi jednak zachwycają się... dorośli, a dzieci uważają je raczej za nudne (np. *Kubuś Puchatek* Milne'a, dobry jest *Król Maciuś I* Korczaka). Język, którym trzeba mówić do dzieci, to język dość surowy, bez ozdób, bez czułościowych zdrobnień, gdyż styl dziecięcy – to bynajmniej nie „dziecinnienie”, tylko do granic możliwości doprowadzona zrozumiałość, wyrazistość i jasność słowa. Prostota wymaga od nas niewiele słów, ale za to dobranych jak najtrafniej. Jak słusznie zauważają wychowawcy, wyrazem spontanicznej (odruchowej) modlitwy dziecka jest milczenie – dziecko modli się samym podziwem, zachwytem czy radością. Dziecku nie potrzeba wielu słów i ma ono większy szacunek dla prostego sposobu mówienia niż dla określeń długich i ozdobnych. Znaną jest rzeczą, że rodzice – karcąc dzieci i robiąc to przy akompaniamencie długich i krzykliwych wymyślań, kiedy nie umieją „przestać” mówić we właściwym momencie – tracą w oczach dzieci autorytet i przegrywają szybko sprawę wpływu wychowawczego na dziecko. Ma ono większe poczucie powagi słowa, niż się to pozornie wydaje.

c) Powaga prawdy

Powaga to przede wszystkim prawda, jaka powinna wynikać z każdego słowa katechety. To nie bezustanny patos, nudny nawet dla dorosłych. Dlatego katecheta nie może zdać się na własne fantazje tam, gdzie dziecko powinno już od najmłodszych lat otrzymywać prawdę. Właściwy język w katechezie nie ma nic wspólnego z fantazją czy legendą. Pismo święte przemawia wspaniale do wyobraźni człowieka bez dodatkowych legend. Jeśli chcemy opowiedzieć więcej, bardziej obrazowo i ciekawiej – sięgnijmy do literatury pomocniczej, która pozwoli nam poznać właściwe tło wydarzenia i jego szczegóły. Tymczasem życie w domku nazaretańskim w opowieści katechety wcale nie potrzebuje zachwycających dodatków o liliach, które zaglądały w okno, o aniołkach, które pomagały Matce Bożej w przygotowaniu posiłku dla Jezusa, o złotych kędziorkach Małego Jezusa; za to z wielkim pożytkiem dla dziecka (uczącego również) będzie doszukanie się w literaturze pomocniczej opisu domu palestyńskiego, zajęć domowych, pracy na roli itd. co doda

opowiadaniu więcej szczegółów. Opowiadanie, które ma powagę sprawozdania, jest dla dziecka znacznie lepszym fundamentem niż opowiadanie, oparte na dodatkach i szczegółach fantastycznych. Obrazowość i atrakcyjność języka nic nie ucierpi na tym, jeżeli zajmiemy się dla zilustrowania tła – raczej wielbłądem z dróg palestyńskich, piaskiem pustyni, murami Jerozolimy (uprzednio przygotowane) – niż złotymi lokami aniołków i ptaszkami z gliny, które ożywiały mały Jezus.

Pomieszczenie fikcji i fantazji z tym, co podaje tekst Pisma świętego, powoduje najczęściej sprowadzenie nieświadomie świat pojęć religijnych na pogranicze baśni czy bajek. Dziecko z klasy I, na pytanie o czym uczyliście się dzisiaj na katechezie, odpowiada: „Dzisiaj było o raj. Raj to był taki zaczarowany ogród, na środku było zaczarowane drzewo z zaczarowanym jabłkiem. Na tym drzewie siedział diabełek, który zamienił się w węża...” Powaga przedmiotu wymaga zatem, aby nie zaszczepiać dziecku żadnego pojęcia czy obrazu, które by nie mogło zostać z dzieckiem na całe życie, stawić czoło i rosnąć wraz z nim.

d) Związanie z życiem

Element ten dotyczył dawniej ostatniej części jednostki katechetycznej, którą określano jako „zastosowanie”. We współczesnej dydaktyce katechetycznej zwraca się jednak uwagę, że tzw. „związanie z życiem” powinno przenikać każdy element jednostki katechetycznej, a nie stanowić sztucznego dodatku do katechezy.

Kilka lat temu, kolicznościowo przeprowadzony test, wykazał, jak bardzo utkwily w pojęciach dzieci zastosowania, podawane im na katechezach. W teście, między innymi, było zadanie: narysuj dowolną ilustrację do przykazań Bożych. Stąd dziecko, które obrało sobie piąte przykazanie, narysowało dziewczynkę z ptaszkami i napisało: „V przykazanie uczy, że mamy dbać o zwierzęta”. Dalej: przykazanie miłości. Znowu sugestia obrazka: prawie na wszystkich odpowiedziach jest mowa o jałmużnie. „Trzeba dawać jałmużnę biednym staruszkom”. Tymczasem to, co nazywamy „zastosowaniem”, musi być związane z codziennym życiem dziecka. Musi ono mówić o dobrych i złych stronach życia, o radościach i smutkach, o tym, jak w pewnych sytuacjach postępować i działać. Dobro nie zawsze jest pochwalane, zło nie zawsze jest ukarane. I na to również trzeba wskazywać i dzieci uczyć. Nie wszystko na świecie wygląda – nawet w tym małym dziecięcym świecie – tak prosto, jak to nieraz widzimy w dawnych książkach dla dzieci czy wypowiedziach niektórych katechetów. Trzeba więc wiązać katechezę z życiem dziecka. Orientować się w języku dziecka. Poznanie ich języka pozwoli łatwiej zobaczyć dziecko takim, jakim ono jest naprawdę,

a nie takim, jakim chcemy je widzieć (często przez nazbyt czarne lub różowe okulary).

e) Język wzajemnego szacunku

Żądamy szacunku od dzieci dla nas. Znacznie trudniej jest nam go mieć dla nich, zwłaszcza wówczas, gdy wystawiają naszą cierpliwość na ciężkie próby. A jednak – nie wolno nigdy użyć, nawet karcąc – żadnego obrażającego słowa. Dzieci często słyszą tych słów zbyt dużo w życiu. Nie możemy włączyć się w ten chór, jeżeli jednocześnie głosimy dzieciom Dobrą Nowinę. Nie wyklucza to oczywiście nawet ostrego skarcenia, tam gdzie zachodzi taka potrzeba; co innego jest jednak skarcić dziecko, a co innego np. powiedzieć przy całej klasie „ty, idioto”. Dzieci – nawet te najgorsze – są wrażliwsze wewnątrz niż to pozornie zdradzają. Nieraz sporo z racji tej wrażliwości cierpią, a ich otoczenie stara się złośliwie w tę wrażliwość uderzyć, aż wywołuje to u dziecka brutalność i szorstkość. Dusza dziecka jest z tego powodu często zamknięta. Musimy ją otworzyć dla Słowa Bożego. Dlatego postawa katechety musi tu być pełna godności i poszanowania. Dopiero w tej atmosferze wypracujemy właściwy język, który okaże się skuteczny i będzie docierał do dziecka, mimo całej złożoności jego egzystencji.